Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji Kraków, ul Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20 Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy

Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 113 Kraków, poniedziałek 12 lipca 1937 r. Rok I

MOJA ODPOWIEDŹ „ABC"

Mam ponoć — jak fama głosi — dobre i wdzięczne serce...

Z serca też tego dziękuję Szanownej Redakcji „ABC.", że tak łaskawie zrobiła ze mnie „nie byle jakiego kronikarza i publicystę" — roztrębując to na całą Polskę swym niedzielnym numerem.

Merci!... Może kiedyś... kiedyś... a może już w grudniu (jak mówi milutka piosenka) potrafię się odwdzięczyć — bo podobno też jestem i nie byle jakim gentelmenem nie uznającym „abecadłowych" załatwiań sprawy

pałką, żyletką, kastetem

i to w dodatku od tyłu — a nawet roz powszechnionej dziś tak powszechnie formy turniejowej — paszkwilu.

Dziękuję również za nominację na stanowisko — „grubszej ryby masońskiej", bo kto to wie... w dzisiejszych bardzo ciężkich czasach — i ta „posadzina" może się okazać zazdrości godna i... przynosząca nieco więcej do chodu aniżeli mój dzisiejszy, bardzo skromny kawałek chleba, którego z całą pewnością nie zazdrości ani nawet „ABC.".

Długie lata łamałem sobie głowę — jakby to dotrzeć do popularnej „cioci-protekcji" — gdzie ją szukać?... Przecie i ja jestem zwykłym śmiertelnikiem i... zdałoby się, raz wreszcie... troszeczkę lepiej żyć.

Jednak daremny był trud — byłem w tym kierunku niezdarą życiowym i zdawało się, że już takim zostanę do śmierci. Aż... przyszła pora — znalazła się ni z tego ni z owego „ciocia-protekcja" w osobie (raczej w całym gronie)

redakcji „ABC" i robi mnie nagie grubszą rybą

Przecieram oczy — sen to. czy jawa?... Ja, ja taki mały człeczyna — zostaję nagle „grubą rybą", „czerwonym zagończykiem", „nowoczesnym Kmicicem" i Bóg jeden raczy wiedzieć czym jeszcze — może nawet burzycielem i dyktatorem świata.

Byłem skromny — zaczynam z dniem dzisiejszym puszyć się i rosnę jakbym połknął jednym haustem całą produkcję przesławnego kartelu drożdżowego.

...„Zdobywca koszar Bema", „oczko w głowie Bemaków", „przesławny zagończyk z krwi i kości", „niebezpieczny człowiek", „nowoczesny Kmicic" „sławne karabiny maszynowe batalionu szturmowego", „zawadiaka", „dyktator pracowników przewozowych", „Partia Pracy", „premier Bartel", „minister Kościałkowski", „zbuntował się i rzucił głosy swych zwolenników na listy lewicowe", „nie byle jaki kronikarz i publicysta", teraz „folksfrontowy naczelny redaktor"...

Mój Boże drogi!... aż w głowie się mąci... Ludzie, ratunku!... Zwariuję z dumy i pychy!...

Ale wolniejszego — nieco poważniej i do rzeczy.

Jako ten „zagończyk z krwi i kości", który w najcięższych chwilach walk wyzwoleńczych

rzucił ścieżynę kariery, posady a ujął za szablę i karabin

jak ten — sam właśnie — który przez trzy tygodnie wraz z garstką wspaniałych „Orląt" lwowskich krwawił pod potężnymi murami „Koszar Bema" (dawniej Ferdynanda) — stwierdzam stanowczo i kategorycznie, że

nie znam jakiegoś p. Jana Tabińskiego

który posuwa się aż tak daleko, że mieni się być moim przyjacielem. Nazwisko to słyszę po raz pierwszy w życiu — a wyśmienitą mam pamięć.

Jestem ponoć kronikarzem... jestem zatem w pracach swych ścisły i dokumentny, słuchajcie więc panowie z „ABC." co wam ten kronikarz rzecze:

Otwieram w tej chwili spis drogich memu sercu „Orląt" lwowskich i szukam — może się mylę... Nie, takiego pana — Jana Tabińskiego w spisie tym chlubnym nie ma... Nie myliłem się zatem — pamięć nie zawiodła, choć głowa już siwieje...

Jako obrońca Lwowa, jako jeden z kronikarzy tych chmurnych, dumnych i pełnych chwały dni Grodu Semper Fidelis — Grodu, w którego herbie błyszczy Krzyż Virtuti Militari, stwierdzam z oburzeniem, że ktoś się ośmielił podszyć pod nasz — skrwawiony w usługach dla Rzeczypospolitej — płaszcz żołnierski — ktoś

robi sobie z niego plugawy parawan dla obłąkańczych burd rasistycznych.

Jakim prawem — pytam — aż tak daleko posuwać zbrodniczą grę rozbijania jedności państwowej w chwili, gdy z wszystkich stron zbiera się burza i zewsząd uderzyć może grom, co bezlitośnie wszystko będzie gruchotał.

„Świętości nie szargać" — nasz lwowski, orli, szary mundur zbyt przesiąkły ofiarną krwią — by pierwszy lepszy „politykier" z ONR-owskiego „abecadła" mógł go sobie przywdziewać w garderobie partyjnej — jak jakiś łachman maskaradowy czy cyrkowy. — Wara od tego! — Kresowiacy mają twardą pięść...' — Jeszcze raz twierdzę i biorę za to pełną odpowiedzialność: Jan Tabiński nie był obrońcą Lwowa, nie ma nic wspólnego z bohaterską, termopilską „placówką Bema" — nie wolno mu zatem podszywać się pod wspaniałą kartę historii polskiej, której tytuł brzmi: „Listopadowy Orli Lwów" — nie wolno mu plugawić fałszem swej przynależności do grona „Orląt lwowskich".

Prawdziwość tych moich słów stwierdzić można każdej chwili w kartotekach „Związku Obrońców Lwowa" i „Kapitule Krzyża Obrony Lwowa". Zresztą z całą pewnością w materii tej zabiorą głos Zarządy tych obu organizacji.

Trafiła zatem kosa na kamień... a ostrzegałem kilka dni temu...

Nie udał się drugi... nelsonowy chwyt...

Spokojnie czekam na jeszcze jeden — tylko... proszę: trochę zgrabniej i mniej ordynarnie...

Co do historii walk lwowskich i mych rozmyślnych (wedle ABC.) zamilczań w kwestii Żydów — nie myślę dawać nadal Szanownej Redakcji ABC. mych wyjaśnień i relacji — zwłaszcza, że zmusza mnie przez pióro człowieka, którego powyżej zdaje się dość silnie na całe życie przygwoździłem — utrudniając tym samym ABECADŁU dość rzeczowo dalsze przeprowadzanie sławetnej ankiety.

Będzie jednak któryś z panów ciekawy — odsyłam go do mej obszernej publikacji historycznej z tych chwil — ukaże się ona z całą pewnością już w listopadzie tego roku.

B. Rembowski.

Zbiegli więźnowie

utworzyli republikę komunistyczną

Rio de Janeiro. PAT. — Prasa brazylijska donosiła kilkakrotnie o niepokojach, jakie zaszły na granicy północnego Stanu Para i Guyany francuskiej. Były to doniesienia nieścisłe, z których nie można było zdać sobie sprawy, co się na tej granicy dzieje. Dopiero obecnie z raportu gubernatora Stanu Para, nadesłanego do ministerstwa spr. wewn. i sprawiedliwości wynika, że ludność brazylijska, trudniąca się przeważnie płukaniem złota nad brzegami rzeki Cacipore, została napadnięta przez kilkuset dobrze uzbrojonych awanturników, uciekinierów z francuskiej Guyany, gdzie odbywali karę zesłania. Więźniowie ci zorganizowani w silną bandę, trudnią się od pewnego czasu przemytem złota. Dowodził nimi b. podoficer francuski, nazwiskiem Ferdynand Obel, skazany na długoletnię więzienie za morderstwo. Banda Obela zdołała się znakomicie wyekwipować we francuskie karabiny maszynowe, terroryzowała przez czas dłuższy graniczną, rzadko rozsianą ludność i poczęła na wet organizować „republikę komunistyczną", mianując tu i ówdzie „komisarzy". Banda Obela została przed kilku dniami zlikwidowana przez ludność, która została zmuszona do samoobrony. Przewódcę bandy wraz z pochwyconymi członkami bandy oddano w ręce policji.

1.000 powstańców

w niewoli

Madryt. — Agencja Havasa donosi: W ciągu ostatnich 5 dni wojska rządowe przeprowadzające operacje na odcinku Sierra Guadarrama na południowy zachód od Escurialu, wzięły do niewoli 1000 powstańców oraz zdobyły 6 dział przeciwczołgowych, baterię artylerii polowej, znaczną ilość karabinów maszynowych i amunicji. Zdobycz ta wykazuje jasno, jak doniosłe były te operacje. Ofensywa roz ciąga się na cały szereg odcinków w tym samym czasie, gdy wojska rządowe przeprowadzały natarcie na odcinku Sierra Guadarrama, inne oddziały przecięły drogę do Estramadury między 6 a 7 kilometrem w pobliżu Carabanchel. Na froncie madryckim przeprowadzono również natarcie na odcinkach Villaverde i Usera.

KOMITET ARABSKI

przeciw podziałowi Palestyny

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że prowizoryczny komitet arabskiego stronnictwa obrony narodowej odrzucił wczoraj wieczorem jednogłośnie projekt podziału Palestyny, uważając go za niezgodny z ideałami arabskimi i zdążający do osłabienia tego narodu.

Z dnia

„Doskonały" interes

Jak wiadomo, Bank Gosp. Kraj. — a więc bank państwowy — zakupił większość akcji górnośląskiej „Wspólnoty interesów". W ten sposób państwo stało się pośrednio największym przemysłowcem na G. Śląsku i w Polsce. Ta „Wspólnota interesów" przez szereg lat nie płaciła podatków tak, że zaległości wzrosły do 32 milionów zł. Położenie było takie, że w rzeczywistości państwo było dłużne państwu — skomplikowana historia. Wybrnięto z niej w „genialny" sposób: skarb państwa zawarł z „Wspólnotą" tj. ze sobą samym umowę, w myśl której „Wspólnota" zapłaciła zaległości swymi akcjami wartości 14 milionów zł. i wszystko w ten sposób zostało wyrównane. Państwo ma pokaźny pakiet akcji, a więc już bezpośrednio stało się współwłaścicielem przedsiębiorstwa.

Można przewidzieć, że teraz „Lewiatan" przypuści ponowny szturm o zdobycie tego tłustego kąska. Już raz próbował dostać w swe ręce „Wspólnotę", mianowicie chciał ją nabyć za pieniądze pożyczone od rządu. Ten jednak nie chciał pożyczyć i interes nie przyszedł do skutku. Teraz sprawa jest łatwiejsza: chodzi o wydostanie od rządu pakietu akcji. Kto wie, czy „Lewiatan" obecnie nie dopnie swego celu: herbatka może mu silnie pomóc.

Nawrót do Madagaskaru

Żydzi muszą wyemigrować z Polski — tak orzekają pisma endeckie, mimo że marzenie o Madagaskarze jako przyszłej masowej siedzibie Żydów okazało się — marzeniem. Nagle spadła im jakby z nieba gratka: Anglia tworzy z części Palestyny udzielne państwo żydowskie. Cóż więc prostszego, jak tam wyekspediować wszystkich Żydów w Polsce, coś około 3 i pół miliona głów. Nagle — rozczarowanie: przyszłe państwo palestyńskie wykrojone jest na tak małą skalę, że nie ma mowy o masowej tam emigracji, gdyż może wchłonąć jeszcze najwyżej kilka tysięcy ludzi.

Antysemici są w rozpaczy i psioczą na Anglię, że taki skąpy szmat ziemi wyznaczyła Żydom. Na tym punkcie spotykają się nasi antysemici z Żydami, którzy także są niezadowoleni. Różnica polega tylko na tym, że Żydzi modlą się i płaczą pod „Ścianą Płaczu" w Jerozolimie o odwrócenie nieszczęścia narodowego, antysemici zaś wzywają państwo polskie do interwencji na forum Ligi Narodów, gdzie ta sprawa ma być ostatecznie załatwiona. Narazie Madagaskar wraca na porządek dzienny.

STANISŁAW RAŻYK.

Czego nam Niemcy zazdroszczą?

Dwa słowa starczą za odpowiedź: dzietnych kobiet. Wielka rozrodczość naszych kobiet jest solą w oku hitlerowskich dyktatorów. Gdy w Niemczech najmozolniejsze wysiłki regime'u nie potrafią wykrzesać licznego potomstwa z rasy nordyckiej, gdy najprzeróżniejsze, nieraz kapitalną groteską zalatujące, nakazy i zakazy populacyjne pozostają bez echa w rzeczywistości życiowej — u nas w Polsce, bez jakiejkolwiek akcji interwencyjnej, mamy obfitą rozrodczość i dużo dzieci, nasz budżet ludnościowy wykazuje wysoką nadwyżkę, jest wybitnie aktywny.

Czy zjawisko to jest pocieszającem czy zasmucającem? W każdym razie jest ono zbyt skomplikowane, by zadawalało się prostą, nieskomplikowaną odpowiedzią. Zjawisko tego pokroju ująć można tylko relatywnie. Aby tę relatywność oświetlić, — musimy wdać się w najogólniejszą choćby analizę tego zagadnienia.

Jak każde inne zjawisko, posiada ono 2 strony wartościowania: dodatnią i ujemną. Zacznijmy od tej drugiej.

Duży przyrost naturalny jest tylko wtedy i o tyle uzasadniony i pożądany, o ile nowi ziemscy przybysze będą mogli tu znaleźć odpowiednie środki egzystencji. Bo płodzenie głodomorów — in spe nie jest niczym umotywowane. Zważywszy na nader skromne ramy naszego bogactwa narodowego go należy poważnie wątpić, czy zdoła ono wyposażyć nowy narybek ludnościowy w niezbędne środki egzystencji, bez znacznego obniżenia standard of life'u całej reszty ludności. Ten nowy nabytek ludzki przedstawia bowiem narazie tylko wielką ilość ust do wyżywienia bez żadnej materialnej rekompensaty. Wzrośnie tylko liczba osób, których trzeba wyżywić, a którzy nic w zamian dać nie potrafią. Im więcej zaś konsumentów zasiądzie do wspólnego stołu, tym mniejsza porcja przypadnie każdemu z uczestników. Im większą ilość ludzi wypadnie żywić z zbyt opieszale zwiększającego się bogactwa narodowego, tym mniejszy będzie udział każdej jednostki w zaspakajaniu jej potrzeb, tym niższy będzie poziom życia i dobrobytu mas społecznych.

Z ekonomicznego punktu widzenia, zbyt wielki przyrost ludności jest więc całkiem ujemnie oceniony. Z taką samą ujemną oceną spotyka się to zjawisko na gruncie socjologicznym. Mechanizm naszego życia jest tak już uregulowany, że każdy człowiek dąży do podniesienia zarówno siebie, jak i swego potomstwa na wyższy szczebel społeczny. Żeby zaś móc wyekwipować siebie i swe dzieci w szanse awansu społecznego, ludzie przezornie ograniczają swe potomstwo do jednego lub dwojga dzieci, wyposażając je zato w staranniejsze wychowanie, wyższe wykształcenie czy wartościowsze wiano. To jest najważniejszy bodaj czynnik, który nakazuje ludziom ograniczać zastęp dziatek do takiego minimum, które zdołają jeszcze względnie dostatnio wyżywić i wyekwipować.

Z tych dwu aspektów rozpatrywane zjawisko przyrostu ludności nie sprzyja silnemu rozmnażaniu się ludzi, i z pesymizmem każe patrzeć w przyszłość naszego nadmiernie licznego narybku ludnościowego.

Jest jednak i druga, ważniejsza strona zagadnienia, która powoduje dodatnie wartościowanie wielkiej rozrodczości narodowej. Oto, patrząc na przestrzeń dziejową ludzkości, łatwo możemy zaobserwować, że treścią całej historii jest nieprzerwany wyścig zbrojeń. Uczestniczą w nim wszystkie państwa i grupy społeczne. Jest to wyścig o prawo do życia, którego gwarantem jest stan zbrojeń danego państwa. Do wyścigu tego narody mobilizują wszystkie posiadane siły i bogactwa. Polska do wyścigu tego wnosi największe swe bogactwo t. j. siłę płodności swej ludności. Tą siłą też przoduje wszystkim innym narodom. Wielka rozrodczość i żarliwy patriotyzm — oto cechy, które znamionują nasze pozycje w światowym wyścigu zbrojeń.

I tu właśnie leży przyczyna zrozumiałej zazdrości zawistnych nam Niemiec.

DYWERSJE

Kraków, 12 lipca.

Przez cztery blisko miesiące obradował Sejm na sesji budżetowej. — Przez ten czas poza głównym swym zadaniem: uchwaleniem budżetu znalazł czas tylko na tak „pilne" sprawy, jak zniesienie uboju rytualnego, nie znajdując czasu na załatwienie prostej sprawy zmiany krzywdzących przepisów emerytalnych. Była to dywersja dla uniemożliwienia załatwienia sprawy, o które upomina się całe społeczeństwo: sprawy ordynacji wyborczej. Posługiwano się aż tak niewybrednymi i bezcelowymi środkami, jak podjazdowa walka z ministrami — wszystko dla odwrócenia uwagi społeczeństwa.

Przyszła niespodzianie i wyjątkowo sesja nadzwyczajna. Na takiej sesji wolno obradować tylko nad tymi sprawami, które są objęte orędziem zwołującym sesję. Wątpić jednak można, czy, gdyby Sejm zażądał postawienia ordynacji wyborczej na porządku dziennym rząd oparłby się temu choćby z tej racji, że rząd zawiódł się na tym Sejmie i nie ma żadnego interesu w utrwalaniu prawa, które w niedalekiej może przyszłości dałoby nowy Sejm w tym samym wydaniu.

Nie zrobiono nawet tej próby, zrobiono dywersję, ciaćkając się tygodniami nad dwoma przedłożeniami, które można było załatwić w przeciągu kilku godzin. Kto wie, jak długo sesja jeszczeby trwała, gdyby rząd nie był zdecydował się na zrobienie końca.

Minęły więc, — raczej pozwolono przeminąć, dwie okazje do naprawienia tego, co wydało tak smutny rezultat w wyborach — bez wyborców — z września 1935. Zachodzi możliwość, raczej niebezpieczeństwo, że dożyjemy jeszcze jednych takich wyborów. Sytuacja jest taka: na zwołać się mającą w tym miesiącu sesji nadzwyczajnej sprawa ta napewno nie znajdzie się na porządku dziennym — czas jej, zresztą podobno skąpo wymierzyć się mający sprawa wawelska i sprawa autonomi G. Śląska. Podczas sesji zwycz. Sejm będzie obok budżetu, obrabiał projekty, które biura legislatywne ministerstw opracowały w ciągu roku, m. in. niewątpliwie ważny i obszerny projekt ustawy o podatku dochodowym, który ma podobno zawierać także nowe przepisy o uposażeniu urzędników.

Nie będzie więc poprostu czasu, a pewnie i chęci do zajmowania się sprawą, która po części nie leży też w interesie pewnych posłów, wychodzących z założenia, że protekcja p. starosty i poparcie wójtów prędzej prowadzą do otrzymania mandatu aniżeli ubieganie się o głosy kilku tysięcy wyborców.

Rezultat tej dywersyjnej roboty? Robi się w Polsce głośno na temat pewnych — niewątpliwie ważnych — kwestii, ale pomija się milczeniem najważniejszą: w jaki sposób kraj ma wyłonić swą reprezentację taką, aby była równorzędnym rządowi czynnikiem. Nikt nie zaprzeczy, że obecna preponderancja władzy wykonawczej nad ustawodawczą jest wynikiem głównie słabego rusztowania, na którym władza ustawodawcza jest zbudowana. Rzecz prosta: słabe rusztowanie, niepewny dom.

Z dla nas miarodajnego demokratycznego punktu widzenia przywrócenie równowagi i sił między obu władzami musi spowodować przełom w dotychczas niewyjaśnionych, — mglistych stosunkach, w których nie mówi się jasno i dobitnie ani tak ani nie. Demokracja nie lubi krętych ścieżek, lecz chce prostą drogą dążyć do celu. A tym w tej chwili jest: restytucja praw ludowych przez zmianę ordynacji wyborczej w duchu demokratycznym.

L.

POLSKA ZA PRZYKŁADEM BUŁGARII

nie pozwala na małpowanie...

Wczoraj donieśliśmy o zarządzeniu bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych, zabraniającego podnoszenia ręki do góry na powitanie, dzisiaj możemy z zadowoleniem podać, że Min. spr. wewnętrznych w Polsce, odmówiło Narodowo Socjalistycznej Partii Miast i Wsi (centrala Sosnowiec) udzielenia pozwolenia na używanie odznaki w kształcie krążka metalowego, barwy wiśniowej, przez który przechodzi załamana strzałka, munduru wiśniowego i czapki rogatywki. Oczywiście to jeszcze nie to samo, co w Bułgarii, ale zawsze początek.

Wymieniona organizacja, naśladująca w Polsce braciszków z Hitlerlandu dawała się już kilkakrotnie we znaki policji, która musiała interweniować.

Wydaje się nam, że władze nasze powinny zwrócić baczną uwagę na tę organizację, której uśmiecha się małpowanie obcych wzorów, a co zostało skwalifikowane przez władze bułgarskie jako ubliżenie godności narodowej.

Milan.

Podróż kardynała

Pacellego do Francji

„Osservatore Romano" poświęca niemal cały numer podróży kardynała sekretarza stanu Pacellego do Francji, publikując na wstępie oryginalny tekst łacińskiego listu papieskiego, który został odczytany przez legata apostolskiego w Lisieux. Omawiając pobyt kardynała w Paryżu, organ watykański podkreśla serdeczność przyjęcia, zgotowanego dostojnikowi kościelnemu, oraz przyjazny ton rozmowy odbytej z min. Delbos.

REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

POZNAŃ

— W związku z odkryciem nowej komety przez szwajcarskiego astronoma Finslera, o czym powiadomiony został uniwersytet poznański, który z kolei poczynił pewne obserwacje, orbitę nowego ciała obliczył asystent obserwatorium astronomicznego u. p. p. Andrzej Kwiek.

Rachunki poznańskie, oparte częściowo na własnej obserwacji, dowodzą, że kometa zbliża się do słońca i do ziemi. Przejście przez punkt przysłoneczny nastąpi około 10 sierpnia. Najbliżej ziemi znajdzie się ona dnia 8 sierpnia, przy czym dzielić ją będzie od nas odległość około 14 milj. km. Wyniki te zakomunikowano międzynarodowej centrali astronomicznej w Kopenhadze.

Jest wielce prawdopodobne, że kometę będzie można obserwować gołym okiem. Istnieją również dane, że rozwinie ona piękny warkocz, który będzie można oglądać w całej rozciągłości.

GDYNIA

Do Gdyni przybyli weterani powstania 1863 r. w liczbie 10 osób, w tym dwie kobiety, pod opieką prezesa Tow. Przyjaciół Weteranów Powstania 1863 r. mjr. Wąsowicza. Weterani przybyli na zaproszenie komisarza rządu Sokoła.

Przybyłych weteranów powitała na dworcu orkiestra odegraniem marsza generalskiego, po czym w serdecznych słowach przemówił komisarz Sokół oraz prezes oddziału federacji ZOO. min. Ruszczyc. W imieniu weteranów dziękował weteran porucznik Mamert Wandalli za urzeczywistnienie ich chęci ujrzenia Gdyni, powstałej z woli Wielkiego Marszałka Piłsudskiego. Przyjęcie miało charakter bardzo uroczysty i wzruszający. Wzięli udział oprócz przedstawicieli władz cywilnych z komisarzem Sokołem i wojskowych z płk. Doskoczyńskim na czele, również liczne delegacje, kompania honorowa zw. rezerwistów i orkiestra L. M. i K. oraz licznie zgromadzona publiczność.

Wśród owacyj weterani udali się do willi Sadyba na Kamieniogórze, gdzie się zatrzymają na czas pobytu w Gdyni.

INNE CZASY, INNE MELODIE

W dawnych, dobrych czasach tj. przed rokiem 1914, kiedy korona austriacka była jedną z najlepszych walut w Europie, a ludzie gardzili złotymi monetami, woląc papierki, — w tych czasach nie brakło naturalnie konfliktów międzynarodowych, ale jakże inaczej dawano sobie z nimi radę!

Był np. zatarg francusko-angielski o Faszodę, zatarg tym donioślejszy, ile że chodziło o rzecz, na którą Francuzi są tak czuli: o honor narodowy. Kapitan francuski Marchand na wyprawie w Afryce środkowej, zajął Faszodę i uważając ją za kraj bezpański, zatknął sztandar francuski Nagle pojawiają się Anglicy i powiadają: to jest nasza strefa interesów, Faszoda jest „hinterlandem“ Sudanu, więc pp. Francuzi fora ze dwora. Można sobie wyobrazić, co się w Paryżu działo. Omal nie zrobiono z tego drugiego Sudanu.

Ale Francuzi już wtedy — na 20 lat przed wojną światową — prowadzili politykę, której efektem miało być porozumienie z Anglią przeciw Niemcom. I dla większego celu poświęcili mniejszy: zrzekli się Faszody i to doprowadziło do „entente cordiale“, bez której Francja byłaby w r. 1914 zgubiona.

Drugi incydent, który zagroził pokojowi, to był groźny zatarg francusko-niemiecki o Marokko. Zajęcie tego kraju przez Francję uważali Niemcy za sprzeczne z zasadą ‚otwartych drzwi“ i raptowny, jak zawsze, Wilhelm II urządził demonstrację: wysłał okręt wojenny na wody marokkańskie jako ostrzeżenie. I znów wzięła w swe ręce sprawę dyplomacja, zwołano konferencję pięciu mocarstw: Anglii, Francji, Nimiec, Włoch i Rosji do Algeciras, gdzie Niemcy — mimo „sekundowania“ przez Austrię — zostały wykiwane — Francja została przy Marokku, Niemcy zaś otrzymały koncesje handlowe.

Ta łatwość pracy dyplomatycznej, która wprawdzie nie załatwiała gruntownie żadnego problemu, ale nie dopuszczała do „ostatniej“ racji: do wojny — ta praca zawiodła w czerwcu — lipcu 1914 i od tego czasu dyplomacja stała się ociężałą, niezgrabną, niewierzącą we własne siły. Mimo częstych i przedługich konferencji międzynarodowych, mimo istnienia Ligi Narodów i całego systemu sojuszów, trudno dojść do porozumienia w sprawach dla normalnie myślącego człowieka najprostszych, przykładem sprawa nieinterwencji w Hiszpanii, którą już od tygodni się wałkuje — bez skutku.

Dlaczego taka zmiana? Oto dyplomacja, nauczona i przestraszona smutnym wynikiem swych zabiegów o zapobieżeniu wojnie, przestała wierzyć w swe cuda działające przeznaczenie i stała się bardziej ludzką. Z tą chwilą opanowały ją też wszystkie słabostki ludzkie, przede wszystkim — lęk przed odpowiedzialnością. Stąd zbytnia ostrożność podchodzenia do każdej sprawy z różnych punktów widzenia i niezdolność do decyzji.

Nie są to już czasy, kiedy koncert pięciu mocarstw grał melodię, mniejsze zaś państwa w takt jej tańczyły. Dziś nikt nie daje się wodzić słodkimi dźwiękami fujarki — wszyscy chcą grać i dlatego w świecie panuje taka kakafonia.

ZNAMIENNA EWOLUCJA...

„Jako Europejczyk, jako człowiek żyjący w 20 wieku doznaję wrażenia bezmiernego wstydu, wobec faktów, jakie dzieją się w Niemczech. Każdego Europejczyka musi przejmować wstyd. że w środku Europy w wieku 20 pali się dzieła ducha ludzkiego, dzieła pisarzy i to jednej rasy. Łzy zakręcić się mogą na samą myśl tej zgrozy i hańby. Tam. gdzie palą księgi pisarzy nawet jednej rasy, dzieje się kulturze wielka krzywda. W sposób brutalny pomniejszone zostaje dobro ducha. Na stosach tych płonie nietylko wasz duch, płonie również nasz duch, duch Polaków, Francuzów i całego świata kulturalnego. Przecież duch jest wspólny, przecież całe średnie wieki to okres wytwarzania wspólnej kultury. W dziedzinie ducha nie ma większej klęski niż to, czego świadkami jesteśmy w Niemczech. Stosy berlińskie mają brutalnie zaprzeczyć ideałom i dążeniom człowieczeństwa“.

Po spaleniu dzieł wielkich myślicieli niemieckich, nie chcących się podporządkować reżimowi hitlerowskiemu i nie mogących się wykazać aryjskim pochodzeniem, na zebraniu protestacyjnym inteligencji żydowskiej wypowiedziano powyższe płomienne słowa. Bije z nich potężny dzwon potępienia obecnych Niemiec. Słyszymy wielkie J'accuse rzucone w twarz tym. którzy dzieje kulturalnych i cywilizowanych do niedawna jeszcze Niemiec, cofnęli o kilkanaście stuleci wstecz. Wiemy kogo miano na myśli, gdy przed kilku laty przypisywano im brutalne pomniejszenie dobra ducha.

I nagle, — jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej — ten sam człowiek, który parę lat temu jeszcze słusznie twierdził, że „stosy berlińskie brutalnie zaprzeczają ideałom i dążeniom człowieczeństwa“, staje na czele „Towarzystwa Polsko-Niemieckiego“, którego celem jest kulturalne zbliżenie pomiędzy obu krajami. Teraz już ten człowiek, żyjący w 20 wieku nie doznaje wrażenia bezmiernego wstydu wobec faktów, jakie dzieją się w Niemczech. Już nie płacze na myśl tej zgrozy i hańby... Przeciwnie, skamieniało jego serce, znieczuliło się na wszelkie ideały i dążenia człowieka ku doskonałości ducha, ducha Polaków, Francuzów i całego świata kulturalnego. On, który jeszcze niedawno temu był heroldem wolnej myśli, najszczytniejszych ideałów ludzkich, brutalnie, iście po prusacku podeptanych przez bestię hitlerowskich podpalaczy, dzisiaj prowadzi Polskę ku „kulturalnemu“ zbliżeniu się z tymi samymi podpalaczami. Z tymi, którzy „spalili na stosie ducha Polski“? Którzy swoim czynem zaprzeczyli ideałom i dążeniom człowieczeństwa?

Zaiste, niezwykła metamorfoza pojęć. I rodzi się pytanie: w imię czego wyrzeka się Juliusz Kaden Bandrowski tych pięknych, szlachetnych zasad, których bohaterskim wyrazicielem i szermierzem był na protestacyjnym zgromadzeniu inteligencji żydowskiej przed kilku laty... W imię czego?

ŻYDZI PRZECIW PODZIAŁOWI PALESTYNY

— Komitet wykonawczy agencji żydowskiej dla Palestyny i organizacja sjonistyczna ogłosiły komunikat prasowy w sprawie raportu komisji królewskiej co do podziału Palestyny.

Komunikat donosi, że raportem tym zajmą się niebawem kongres sjonistyczny i agencja żydowska, tymczasem jednak obie organizacje wypowiadają się przeciwko twierdzeniu komisji królewskiej, jakoby mandat palestyński był niewykonalny.

Anarchia istniejąca w Palestynie jest, zdaniem komitetu wynikiem słabości władz palestyńskich. Komunikat twierdzi następnie, że pomimo złej woli tych władz, osiągnięto w Palestynie bardzo dodatnie rezultaty. Zrobionoby znacznie więcej ,gdyby mandat był całkowicie wykonywany.

Propozycja komisji królewskiej oraz plan podziału Palestyny są niezgodne z mandatem. Zanim te propozycje mogłyby być wykonane, musiałaby Liga Narodów cofnąć mandat.

Przyczyny zawieszenia kontroli

międzynarodowej w Hiszpani

— Zapowiedziane zawieszenie kontroli międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej z dniem 13 bm. komentowane jest w sferach politycznych jako decyzja, której można było czekiwać po piątkowych oświadczeniach ambasadora francuskiego w Londynie. W ten sposób z dn. 13 bm. zostaną zawieszone ułatwienia przyznawane wydelegowanym przez komitet londyński przedstawicielom państw neutralnych na granicy pirenejskiej. O ile w międzyczasie nie zostaną urzeczywistnione warunki, od których Francja uzależnia swą zgodę na dalsze funkcjonowaniet kontrolerów międzynarodowych na swej granicy pirenejskiej.

Najważniejszym warunkiem jest właściwie przywrócenie kontroli na granicy lądowej hiszpańsko-portugalskiej tak, aby granica francuska nie była jedyną, która takiej kontroli podlega. Drugi warunek ma charakter mniej pilny. Jest to żądanie reorganizacji kontroli morskiej tak, aby dawała ona gwarancję skuteczności. Niemniej jednak w kołach politycznych podkreślają, iż zawieszenie kontroli na granicy pirenejskiej nie jest bynajmniej równoznaczne z otwarciem granicy, która nadal pozostanie zamknięta gdyż Francja pozostaje wierna zasadzie nieinterwencji.

Obecna decyzja jest więc podyktowana względami na godność narodową — pisze „Le Patit Parisien“, — gdyż Francja nie może sama tylko podlegać kontroli, podczas gdy Portugalia z własnej woli od niej się uwolniła.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

Działo się to za czasów króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski minie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwie-

— 28 —

starsza Marcysia.

W niedługim czasie, szeptana na ucho — rozbiegła się wieść po całym zamku królewskim o ujmującej piękności Żydówki, którą król nakazał wraz z babką przewieźć na zamek.

Wieść ta wywołała niezwykłe poruszenie.

Kto żyw spieszył przez krużganki na pierwsze piętro od strony Wisły, by dotrzeć do komnaty, w któtej to „cudo“ zamieszkało.

Pośpiech i trud okazały się jednak bezcelowymi — ciekawość musiała się przykro rozczarować — przed drzwiami komnaty stał wartownik, który ostro i stanowczo zabraniał wstępu, ba nawet cofał z powrotem ciekawych na schody, którymi tak żwawo w górę przed chwilą spieszyli.

— Nowa ulubienica... — rozległy się ciche szepty wśród dworzan, gości i służby.

— Kazimierz ma już dość pieszczot i miłości Rokitczany...

— Ale Żydówka na Wawelu...

— A czy widziałeś panie — jaka ona piękna?...

— Lucypera to podstęp... zaraza na zamek w pięknym ciele wkroczyła.

— Mówisz, jakby za księdzem Baryczką...

— Uważaj, byś z nim razem w jednym szeregu nie stanął przed sądem królewskim.

— Ja przecie...

— Czyż miał ją dać zabić i pachołkom i knechtom?...

— Święty i rycerski spełnił obowiązek, ratując słabych i bezbronnych.

— Z Żydami sprowadził na domy nasze „czarną śmierć“!

— 25 —

— Nie zabijaj — mówi przykazanie boskie...

— To... to przecież przez Boga wyklęci...

— Kochaj bliźniego swego...

— A co mówił ksiądz Baryczka?...

— Ksiądz Baryczka... Zamilcz! Ksiądz Baryczka króla naszego największy wróg... buntuje lud!...

— Pod sąd z Baryczką!... Niech żyje król!...

— Ukarać tych co zamęt szerzą!....

— Zatruli przecie nasze studnie.....

— Ksiądz Baryczka to tylko mówi.

— Wiemy wszyscy jaki ma cel....

— Żydzi z szatanem się sprzysięgli!...

— Biada nam!.... Zaraza nas wszystkich uśmierci!

— Otrząśnijcie się z fałszu!.... Wszakże i oni giną.....

— Za worki srebrników zaprzedaliście się synom lucypera!....

— Król mądry i sprawiedliwy — wie co czyni....

— Pod sąd morderców i zbói...

— Usunąć z grodu knechtów i pachołków niemieckich, co hańbę nam przynoszą i zamęt sieją.

— Pod topór katowski!

— Chrześcianami jesteśmy!... Bóg nakazał miłować....

— Hańba Baryczce!... Niech żyje Kazimierz!...

— Niech żyje Król!....

— Niech żyje opiekun słabych i uciśnionych — niech żyje rycerz szlachetny bez zmazy!...

— Gdzie Baryczka?... Dawaj go tu.

— Pod sąd... pod sąd z nim!...

— Baryczka sługa boży... — wyrwał się jeszcze gdzieś z tłumu słaby głos.

— Uciszyć koncerzem śmiałka, co z Baryczką przeciw Królowi!....

PRZEGLĄD PRASY

„SŁAWKOWCY"

Nasze pismo pierwsze w Polsce zwróciło uwagę na ostatnio przejawiającą się coraz bardziej aktywność zwolenników płk. Sławka.

Felietonista **„Naszego Przeglądu"** p. Regnis pisze, że:

„Nowy kierunek polityczny przybył w Polsce. Prócz grup, klubów powstała rzekomo odmiana polityczna „sławkowców". „Sławkowcy" montują samodzielną większość parlamentarną, mają paraliżować działalność „naprawy", przeciwstawić się rządowi, krzywić się na OZN".

W dalszym ciągu felietonu p. t.: „Milczący parlamentarzysta" p. Regnis charakteryzuje obszernie osobę płk. Schaetzla.

KAZANIE KARDYNAŁA FAULHABERA

Wielkie oburzenie wśród hitlerowców wywołało kazanie kardynała Faulhabera, arcybiskupa monachijskiego, w którym ten znakomity książę kościoła wskazał na Francję Frontu Ludowego, jako na przykład:

„Nie zważając na rządy masonów",

powiedział kardynał: —

zachowano tam szkoły katolickie, wówczas, gdy w Niemczech szkoły wyznaniowe ulegają likwidacji".

BEZDROŻA

W zasadniczym artykule red. B. W. Święcicki w **„Kurierze Powszechnym"** omawia obecną sytuację polityczną w Polsce. Czytamy:

„My Polacy nigdy nie uważaliśmy się za Herrenvolk i mimo przesiąknięcia snobizmem szlacheckim nigdy nie zapoznawaliśmy znaczenia współżycia nie tylko z Białorusinami, Ukraińcami, Litwinami, lecz i Żydami, którzy z wiarą w naszą tolerancję i człowieczeństwo osiedlili się na naszych ziemiach.

Dziś, naszym zdaniem, powinna być jasną jak słońca prawda, że wszyscy odwieczni autochtoni i zasymilowani obywatele na tych ziemiach muszą się czuć wiernymi synami kraju zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

Na ten temat nie może być dwóch zdań. Jesteśmy państwem narodowościowym i nie wolno nam stwarzać pretekstu, że dzieli nas różnica obowiązków i praw. W programie OZN przejawiły się właśnie tego rodzaju różnice i stąd wypływają nasze zastrzeżenia.

Najsmutniejszym jednak dla nas okazało się to, że stworzyło to pretekst, a poniekąd i parawan do wyżycia się żywiołów skrajnie nacjonalistycznych, zaślepionych w faszyźmie i wzorach obcych.

Od tego czołowego punktu programu nowego kursu zaczynają się właśnie bezdroża".

OFERTA „ABC." POD ADRESEM OZONU

W ub. niedzielę „wódz" wiejskiego sektoru OZN. gen. Galica wygłosił przemówienie, którego pewne ustępy bardzo się podobają panom z „ABC."

Dzisiejsze „ABC" przytacza wyjątki mowy gen. Galicy, przyczem daje następujący komentarz:

„Widać stąd, że Ozon zamierza przystąpić do walki z masonerią. Zasięg jej wpływów nakreślił gen. Galica barwnie i szeroko.

Niewątpliwie ta akcja Ozonu może powiększyć jego popularność".

LUCYPER DRUKARSKI

W tym samym numerze „ABC." znajdujemy zgoła nieprawdopodobną wiadomość:

„Znane są liczne anegdoty o diabliku drukarskim, jednak chyba rekordem w dziejach dziennikarstwa jest to, co zdarzyło się w niedzielę „Czasowi".

Wydał on mianowicie numer, w którym wydrukowano 15 stron „Czasu" i jedną stronę... „Gońca Warszawskiego".

Jak to było możliwe? Oba pisma mają te nsam format i drukują się w tej samej drukarni. Na walec maszyny rotacyjnej, zamiast płyty 2 strony „Czasu" na łożono płytę 3 strony „Gońca Warszawskiego".

Na szczęście nie było tam żadnych ataków na konserwę, co się czasem w „Gońcu" zdarza!"

SPRAWA PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO

Nowy projekt komisji królewskiej, dotyczący podziału Palestyny na część arabską i żydowską, spotkał się ze sprzeciwem obu zainteresowanych stron. Relacjonuje o tym korespondent londyński **„Gazety Polskiej"** p. Florian Sokołów.

Zdaniem p. Sokołowa

„zmiany projektu komisji winny iść prze de wszystkim w kierunku **powiększenia** projektowanego państwa Erec Izrael, aby stało się ono nietylko **przytułkiem dla** drobnej odsetki żydostwa, lecz **prawdziwą** siedzibą, gdzie miliony Żydów **znalazłyby** egzystencję, wolność i bezpieczeństwo kształtując swą przyszłość, rozwijając własną kulturę, tak jak inne szczęśliwsze narody".

K. M.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

„Temida na prowincji"

Ottona Bielen'a.

Sądząc po tytule — spodziewałem się wiele. Jakżeż bolesnem było rozczarowanie. Nie mogę uwierzyć, że na deskach teatru krakowskiego, na deskach tego teatru, który nosi nazwę Juliusza Słowackiego zobaczyłem podobną miernotę, podobną — powiedzmy otwarcie — „szmirę". Gdyby nie obowiązek recenzenta uciekłbym z teatru po I-szym akcie. Niestety nadzieja — zresztą zupełnie nie uzasadniona — spowodowała, że zostałem do końca spektaklu.

— — — — — — — — — — — — —

Do poczynań dyr. Frycza odnoszę się z życzliwością. Rozumiem, aż nadto dobrze, jakie trudności dyr. Frycz ma do przezwyciężenia; rozumiem, że skrępowany opinią członków komisji teatralnej (zresztą w przeważnej części kompletnie nie orjentujących się w sprawach teatralnych), nie może niejednokrotnie postąpić tak, jakby tego szczerze pragnął. Znając kulturę dyr. Frycza nie chce mi się uwierzyć, by dobrowolnie zgodził się na wystawienie tak wulgarnej „Temidy na prowincji". Musiały tu działać jakieś postronne wpływy!

— — — — — — — — — — — — —

Przygotowani byliśmy na prawdziwą satyrę — nie otrzymaliśmy nawet jej namiastki. Przygotowani byliśmy na konflikty — otrzymaliśmy kłótnie przekupek, żywo przypominających nasze z placu Szczepańskiego. Mógłbym tu wyliczyć jeszcze kilka podobnych pozycyj.....

— — — — — — — — — — — — —

Jestem w kłopocie. Nie znajduję określenia na rodzaj „Temidy na prowincji". Komedia? — nie, farsa? — też nie! Poprostu „brechta", „szmira", ale z gatunku tych naj-naj-najgorszych, z gatunku tych, dla jakich nawet w teatrze „Domu Żołnierza" — przed dyrekcją zasłużonego p. Wiśniowskiego nie było miejsca.

— — — — — — — — — — — — —

Inna sprawa. Okropne tłumaczenie p. Julii Rylskiej. Autorka powieści, z której sporą ilość ustępów zamieściły „Wiadomości Literackie" w Camera obscura" zapragnęła „sukcesów" na innym polu. A może p. Rylska pozmieniała, poobcinała, dokonała „harakiri" na pierwotnym tekście „Temidy na prowincji"? A może p. Rylska poszła śladem redakcji tego dziennika, który drukował ową powieść i uprzednio poskreślał „na chybcika" nie które ustępy?!

— — — — — — — — — — — — —

Żal mi aktorów. Tyle pracy! Świetna p. Czechowska - Korecka, doskonały Szubert. Pozostali odtwórcy również stanęli na wysokości zadania.

— — — — — — — — — — — — —

Po przeczytaniu tej recenzji spostrzegłem, jaka ona ostra! Sądzę, że lepiej mówić prawdę bez osłonek!

Rzecz zasadnicza: Dyrektor Frycz jest odpowiedzialny za linię repertuarową teatru, który otrzymuje subwencje publiczne w wysokości około 300.000 zł. rocznie. To obowiązuje! A obywatele miasta, którzy łożą na teatr mają prawo domagać się i żądać by na przyszłość ten teatr będący dumą Krakowa, absolutnie nie wystawiał „sztuk" w rodzaju „Temidy na prowincji". Leży to w obopólnym interesie!

K. Müller.

Bezowocne poszukiwania

zaginionej lotniczki Amelii Earhart

San Francisco. PAT. — Pancernik „Colorado" zaniechał poszukiwań Amelii Earhart, przedsiębranych w okolicach wysp Phoenix. We wtorek rano „Colorado" spotka się z lotnisko wcem „Lexington", poczym oba okręty rozpoczną dalsze poszukiwania przy współudziale 62 samolotów.

San Francisco. PAT. — Rzeczoznawcy marynarki oświadczyli, że Amelia Earhart może być uratowana jedy nie w wypadku, jeśli samolot jej płynie po morzu w kierunku wyspy Gilbert. W okolicach tej wyspy rozpoczną we wtorek poszukiwania samoloty łotniskowca „Lexington".

TU WYCIĄĆ!

— 26 —

A Król wśród tej wrzawy, okrzyków i aż nazbyt głośnych sporów, wraz z orszakiem podjechał pod wspaniałe, smukłe arkady tej części zamku, w której mieściły się jego pokoje mieszkalne.

Zeskoczył lekko z konia, poklepał wygiętą szyję łabędzią w pałąk, raźno parskającego ulubieńca — skinął przyjaźnie, prawicą, wiwatującym dworzanom i rycerstwu, podniósł gowę ku krużgankom, uśmiechnął się do zebranych licznie dam i szybko wbiegł do olbrzymiej sieni filarowej, z której prowadziły szerokie, kamienne schody na piętra.

Esterkę wraz z babką umieścił „kasztelan" w pięknej obszernej i jasnej komnacie wysłanej wschodnimi kwiecistymi dywanami. Barwne, witrażowe okna, w które uderzały silne promienie słońca rzucały na białe ściany świetliste, migotliwe tęczowe refleksy, ożywiają radośnie surowe mury ścian ozdobionych dołem jasionową barierą — górą, tuż przy suficie kasetowego belkowania — wąziutkim pasem wzorzystego malowidła przedstawiającego królewskie łowy na grubą zwierzynę.

Ranną Rachel ostrożnie ułożyli pajucy na szerokim dębowym łożu, felczer królewski przy pomocy młodych swych pomocników zmywszy zaskrzepłą krew, zgrabnie i troskliwie opatrzył rany i stłuczenia, namaścił jakimś dziwnie łaskotliwie drażniącym powonienie eliksirem — całe ciało wlał złocistą mikstutę do ust staruszki i pogłaskawszy jej siwą gowę, otarł pot z czoła i z zadowoleniem mistrza któremu udało się nieźle dzieło, mruknął pod długim, cienkim, haczykowatym nosem:

— No... nieźle.... powinno być nawet całkiem dobrze....

Tymczasem dwie służebnice zamkowe krzątały

— 27 —

się koło Esterki doprowadzając szaty jej do ładu. Zaczesały bujne, rozwichrzone loki, obmyły twarzyczkę i ręce, natarły pachnidłem i na ramiona narzuciły piękną jedwabną wzorzystą chustę przyniesioną z szat ni królewskiej.

Kiedy już wszystkie zabiegi zostały zakończone i gdy Ester stanęła przy otwartym oknie, spoglądając na wolny, majestatyczny bieg nurtu wijącej się błękitną wstęgą u stóp góry wawelskiej — starej lechickiej Wisły — gdy złociste ciepłe promienie pieszczotli wego słonka musnęły czarną jak heban głowę — zarysowały wspaniały profil i zbiegły świetlaną linią po całej, smukłej, gibkiej postaci — stanęły w zachwycie służki...

— Jakaż ona piękna....

— Azali to możliwe, by człowiek żywy nie anioł mógł mieć tak śliczną, jakby malowaną twarz?.... Taką wspaniałą postać?...

— Czy zjawa to, sen — czy prawda żywa na którą oczy patrzą....

— Jakaś ty piękna....

— W jakiej krainie — w jakim grodzie niewiasty takie się rodzą?...

— Jak ci na imię?....

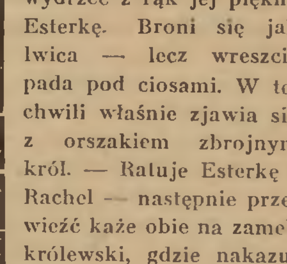
— Ester..., jestem Ester z Opoczna.... a to moja biedna babunia.... Król nas uratował od śmierci i hańby....

— Ja... ja już cię kocham Esterko..., — śpiesznie czyni wyznanie młoda, różowiótka o niebieskich, jak błękit oczętach Jagusia, pokojówka, służebnica.

— Nie lękaj się już niczego, Król jest dobry i spra wiedliwy, otoczy was opieką, a i my krzywdy nie damy ci zrobić, bo takie dobre i śliczne masz oczy — dodaje wpatrzona w Esterkę, jak w święty obraz —

rzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna — przez boczne drzwi — biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się z orszakiem zbrojnym król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Ester budzi podziw wszystkich dworzan — ściąga niechęć i nienawiść kilku zwolenników Baryczki.



Lipiec
12
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.53
Wschód słońca jutro godz.: 3.30

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Dziś: Jana Gw.
Jutro: Małgorzaty.

KALENDARZYK KUCHENNY

Co gotować we wtorek...

Obiad:
Zupa kalafiorowa, sznycel wiedeński z buraczkami, galaretka porzeczkowa z bitą śmietaną.

Kolacja:
Zrazy z kaszą, herbata.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Pleszowski Ignacy, Starowiślna 17, tel. 188-00, Redo Aleksander, Zamojskiego 29, tel. 182-57, Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142-04, Stern Natan, Stradom 27, tel. 178-25.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Kalwaryjska 27.

Teatr-kina

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Jaskółka z wieży Mariackiej".
Wtorek: „Temida na prowincji".
Środa: „Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ostatni poganin", Mala i Lotus, „Noc przed bitwą" Anna Bella.
APOLLO: „Romans w Budapeszcie".
BAGATELA: „Armia Ewy" (Wiliam Powell, Bette Davis), „Wiedeń szaleje" (Magda Schneider).
PROMIEŃ: „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem oraz „New York — San Francisco".
STELLA: „Potępieniec" (Wiktor Maclaglan) i „Przygody pechowca" (Jim Savo).
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
SZTUKA: „Madame Lenox".
UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój Pan mąż" (Wiliam Powell).
WANDA: „Bez świadków" (William Powell i Jean Arthur).

Radio

WTOREK, 13 LIPCA BR.

6'15 audycja poranna; 12'25 ork. reprezentacyjna Policji Państwowej; 13'55 muzyka; 15'05 „Czy wiecie, że..."; 15'25 muzyka; 16 „Podwieczorek pod lipą", „O sanockiej ziemi" audycja dla dzieci starszych w opr. Zofii Bogdańskiej; 16'20 dawne formy taneczne — recit. fort. Ady Neumanówny; 16'45 „Lato w Gościeradzu" felieton wygł. prof. Jan Kilarski; 17 koncert ork. A. Furmańskiego i Czaplarskiego; 18'15 Pod czarem walca... recital wokalny Ady Kluz-Kubiczkowej (sopran), przy fortepianie Wacław Geiger; 19 transmisja z teatru na wyspie w Łazienkach — z Warszawy: „Za króla Stasia" — koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem solistów; 20'10 transmisja z „Ogródka Teatralnego", koncert rozrywkowy; 21'45 „Boruny" Ignacego Chodźki; 22 koncert solistów. Wykonawcy: Olga Łada (sopr.) i Edward Steinberger (fort.); 23 z Warszawy II: felieton Wincentego Rapackiego; 23'15 z Warszawy II: muzyka taneczna — gra orkiestra Kataszka i Karasińskiego.

Kraków do wieczora...

Dalsze przemówienia obrońców

w procesie jaworznickim

Wiadomo, że postępowanie dowodowe zostało zamknięte, że przemawiały już strony, a to prokurator i dwaj obrońcy dr. Arnold i dr. Woźniakowski.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy po wód cywilny postawił wniosek o wznowienie postępowania dowodowego, uzasadniając go obecnością w sądzie dr. Włodka, dyrektora Jaworznickich Kopalń Węgla. Zarówno prokurator jak i obrona sprzeciwili się wnioskowi. Sąd uznał za ważne akta odczytane na rozprawie i wniosek oddalił. Mimo że zeznania tego świadka byłyby niewątpliwie bardzo ważne zarówno dla obrony jak dla przedstawienia nowych momentów przy ocenie sądu, zbyt długa nieobecność tego świadka i względy proceduralne uniemożliwiły dr. Włodkowi złożenie zeznań.

Do całkowitego zamknięcia postępowania sądowego i wydania wyroku dzielą nas jeszcze przemówienia 2-ch obrońców adw. dr. Warenhaupta i dr. Pfeffera.

Pierwszy na dzisiejszej rozprawie przemawiał dr. Warenhaupt, obrońca osk. Sasa.

Dr. Warenhaupt zbija akt oskarżenia wykazując, że zarzucane są Sasowi fakty z lipca i sierpnia 1935 r., podczas gdy cały przewód i linia oskarżenia tyczyła się jedynie wagonu, wysłanego dnia 14 czerwca 1935 r. a to na podstawie listu Boglera, gdzież więc podstawa do zarzucenia przestępstwa — mówi obrońca — skoro oskarża się Sasa o czyny, które wówczas w ogóle nie miały miejsca. Obrońca analizuje treść art. 148 k. k. wykazując, że tylko przy udowodnieniu oskarżonemu świadomego dokonania czynu zarzuconego mu z tego artykułu kodeksu karnego, można go winić.

„A gdzież jest wogóle podstawa do wykazania nawet nieświadomego dokonania czynu przestępczego" podkreśla z naciskiem obrońca.

Równie zdecydowanie odpiera obrońca zarzut jakoby, Sas miał utrudniać postępowanie karne.

Takiego przecież wówczas wogóle nie było — mówi obrońca — a jeśli chodzi o zarzut utrudniania śledztwa musi on być z całą stanowczością odrzucony, jak zgoła nie istotny. Pocóż miałby Sas zataić fakt nieścisłości i braku kontroli ze strony gwarectwa, wszak, przeciwnie — takie wyjaśnienia musiały tym dobitniej wykazać jego niewinność.

Podkreśla jeszcze dr. Warenhaupt słowa Kossowskiego, któremu miały jakieś wybitne osobistości, znane zresztą obrońcy oświadczyć, aby oskarżał Sasa, bo nic mu za to nie zrobią, sugeruje również, że może momenty polityczne zadecydowały o podstawieniu w stan oskarżenia p. Sasa, wskazuje też obecną fatalną sytuację wytworzoną ewentualnym skazaniem niewinnego człowieka i skutki z tego powstałe.

Oskarżony Sas jest niewinny — twierdzi obrońca — czego najlepszym dowodem jest, że gwarectwo nie wystąpiło przeciw niemu z powództwem.

Na koniec dr. Warenhaupt odczytuje szereg listów dziękczynnych, jakie w czasie pracy Sasa w gwarectwie dyrekcja mu przesyłała.

Członek Stron. Narodowego oszustem

Komunikat urzędowy donosi:

Organa P. P. aresztowały znanego awanturnika Frączka Józefa, lat 33, zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Król. Jadwigi 12 za urządzanie napadów antyżydowskich na plantach krakowskich.

Aresztowany jest członkiem Stronnictwa Narodowego.

Dał się już zresztą poznać władzom skądinąd. Jako pomocnik handlowy dopuścił się bowiem oszustwa i za to karany był przez sąd 8-mio miesięcznym więzieniem.

Jedno z drugim idzie w parze.

—o—

NIESZCZĘŚLIWY LOS STARCA

Z domu przy ul. Siemiradzkiego 5 wydalił się wczoraj w godzinach rannych Marian Konieczny, lat 86 i dotychczas nie wrócił.

Starzec chory jest na zanik pamięci.

Przerwa w ruchu tramwajowym

Na skręcie z ulicy Lubicz na Rakowicką wydarzył się rzadki wypadek wykolejenia się wozu tramwajowego. Poza kilkuminutowym wstrzymaniem ruchu wypadek nie pociągnął za sobą żadnych następstw.

Powodem wykolejenia było prawdopodobnie rozluźnienie kół.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dlaczego złoto ucieka z Francji?

Ostre przemówienie min. Auriol

Marsylia. PAT. — W czasie nocnego posiedzenia kongresu socjalistycznego, b. minister skarbu, a obecnie sprawiedliwości, Vincent Auriol, wygłosił przemówienie, w którym dał zarys prac, dokonanych przez rząd Bluma. Min. Auriol stwierdził, że rząd nie mógł przeprowadzić pewnych reform, a zwłaszcza reform dotyczących ubezpieczeń i kolei żelaznych, skutkiem opozycji stronnictwa radykalnego i komunistów.

W sprawie spekulacji trzeba było celem powstrzymania operacyj dokonanych przez spekulantów w miejscu ich pobytu, zawrzeć układy międzynarodowe. Rząd przystąpił do tego rodzaju układów, lecz niektóre państwa, jak Szwajcaria, Holandia, Luksemburg, które są zwykłym miejscem ucieczki kapitałów, ustosunkowały się do tych układów odmownie.

Min. Auriol zapewnił następnie, że w chwili, gdy opuszczał ministerstwo skarbu, dysponowało ono płynną sumą 400 milionów franków.

W dalszym ciągu poddał on analizie finansowy projekt rządu Cehautemps, stwierdzając, że nie zawiera on w sobie nic sprzeciwiającego się demokracji.

Wyrok w procesie

jaworznickim

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, w dniu dzisiejszym zapadł wyrok w procesie o nadużycia węglowe, mocą którego skazani zostali: Kuśnierczyk i Kossowski po 4 lata więzienia Wahsenhaus, Bogler, Fluhrowa po 2 lata więzienia zmniejszone amnestią do połowy, Bachner na 2 lata. — Oskarżony Sas został uniewinniony.

Już w najbliższych dniach zaczynamy druk sensacyjnych reportaży romantycznych głośnego, o sławie światowej autora JÓB PAAL'A. Reportaże te urozmaicone licznymi ilustracjami ukazywać się będą w piśmie naszym p. t.

Z desek scenicznych do tronu cesarskiego

Będą to dzieje miłości Katarzyny Schratt i cesarza Franciszka Józefa. — Reportaże te otrzymała nasza redakcja od autora do wyłącznego użytku na Polskę.

Kącik motoryzacyjny

Mogiła naszej motoryzacji

Sezon letni rozwinął się w całej pełni. Kto tylko mógł wyjechał na odpoczynek po całorocznej pracy, względnie w najbliższych tygodniach wyjedzie, by nabrać sił na dalszy okres przyszłorocznej harówki.

Utrzymująca się od szeregu miesięcy piękna pogoda sprzyja odpoczywającym po uzdrojowiskach i mniejszych miejscowościach wypoczynkowych, do których prowadzi jednak tylko jedyna droga, t. j. droga kolejowa.

Cóż mają robić miejscowości pozbawione dróg kolejowych, do których zazwyczaj można się było dostać pojazdami motorowymi, dzisiaj jednak są one jak gdyby odcięte od świata i na odwrót zwyczajny śmiertelnik nie ma do nich dostępu, jeżeli zaś mimo wszystko chciałby tam dotrzeć, musi dokonywać heroicznych wyczynów, by pokonać trudy uciążliwej przeprawy, w której zazwyczaj pada w ofierze prawie każdy wehikuł.

Na każdym metrze drogi prowadzącej do najpiękniejszych miejscowości czyha zmora w postaci metrowych dołów, stosów kamieni, niezgłębionych bagien, jednym słowem nowoczesna dżungla. Trzeba nielada pioniera, i człowieka bardzo odważnego, by zdobyć się na wyprawę, z której za zwyczaj wraca się per pedes apostolorum.

Obraz rozpaczy i zniszczenia przedstawiają obecnie prawie wszystkie nasze drogi. Wołania o naprawę tychże i budowę można bez przesady porównać z głosem kota, lub innego stworzenia opuszczonego, wołającego o ratunek, lub pomoc na bezludnej puszczy. Wystarczy wyjechać, jeśli tak mozna nazwać ustawiczne podskakiwanie na metrowe wysokości pod górę, parę kilometrów poza granicę większego miasta, by przekonać się o fatalnym stanie naszych dróg.

Zakopane, jedno z najpiękniejszych miejsc sportu zimowego i letniego, nadto miejsce kuracyjne dla tysiąca chorych pozbawione jest od lat przez katastrofalny stan dróg do niego wiodących, komunikacji samochodowej i autobusowej, co również odnosi się do całego okręgu podhalańskiego, — gdzie przecież tyle przepięknych miejscowości klamatycznych i kuracyjnych. Szczawnica, nie posiadająca połączenia kolejowego, również cierpi na tym w niemożliwy sposób. Rabka obecnie w tym roku również pozbawioną została komunikacji autobusowej i samochodowej przez co bardzo wiele osób pozbawianych jest korzystania z dobrodziejstwa tak wspaniałych środków leczniczych przez to, iż obecnie droga dla pojazdów prowadzi do Rabki bardzo daleko i okrężna, która również pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Przed kilku laty stan dróg był o wiele lepszy, obecnie zaś pogarsza się on z roku na rok, nowych zaś dróg prawie w ogóle nie przybywa.

Ani Fundusz Drogowy, nie spełnił celu, dla którego został stworzony, ani obniżka cen pojazdów nie będzie miała wpływu na rozwór motoryzacji do tej chwili, dopóki sprawa dróg nie będzie załatwioną. Tempo, w jakim odbywa się budowanie dróg nowych i poprawa obecnych jest tak wolne, iż początek drogi budowanej przed kilku laty staje się zupełnie zniszczony, za czym koniec danej drogi zrealizowany. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do szlaku drogi Kraków — Zakopane — Morskie Oko, t. zw. szosy Nr. 13, która ma prowadzić z Warszawy do Zakopanego i Morskiego Oka, — przez Kraków. Odcinek drogowy Kraków — Myślenice ukończony przed przeszło 2 laty jest już zupełnie zniszczony, a odcinek Myślenice Chabówka jeszcze nie zbudowany. Zepsucie odcinka drogowego Mogilany — Myślenice spowodowało zamknięcie tej drogi i zmusza pojazdy do dalekich objazdów, które przebyć jest również wielką sztuką.

Dlatego obecnie — należałoby bez przerwy konserwować zbudowane drogi, aby nie dojść do momentu, w którym dla naprawy dróg trzeba je całkowicie zamknąć. A zatym konserwacja dróg starych i budowa nowych to jedyny ratunek przed mogiłą zarów no motoryzacji, jak i życia tego odłamu społeczeństwa, który korzysta i żyje z frekwencji sezonowej.

Dobre i liczne drogi to żywotna tętnica każdego nowoczesnego Państwa, bez której życie społeczno-gospodarczo-polityczne i turystyczne jest nie do pomyślenia i skazane być musi na zagładę. Żadna ofiara położona dla budowy i naprawy dróg nie równa się tej cenie, jaką położyć musi społeczeństwo w wypadku zaniechania tej ofiary, która grozi zagładą, gdy się jej nie zaradzi. — Sama propaganda i hasła bez realizacji mijają się z celem, dla którego zostały stworzone i dlatego jedynie czyn może zmienić dziś na lepsze jutro.

Mgr. St. F...

Pamięci śp. min. Leona Wasilewskiego

Numer specjalny „Niepodległości"

Ukazał się Nr. 42 czasopisma „Niepodległość" pod nową redakcją — p. Tadeusza Szpotańskiego, w całości poświęcony pamięci śp. ministra Leona Wasilewskiego, założyciela i długoletniego redaktora „Niepodległości".

Na wstępie zeszytu znalazł się wybrany z pism pośmiertnych artykuł L. Wasilewskiego o Litewskiej Socjalnej Demokracji, jeszcze za życia autora przeznaczony dla „Niepodległości". — Obszerny szkic biograficzny L. Wasilewskiego pióra Wł. Pobóg-Malinowskiego otwiera właściwą treść zeszytu. Dobór artykułów i wspomnień pomyślany jest tak, żeby uwypuklić wszystkie charakterystyczniejsze rysy i momenty w życiu zmarłego, który był nietylko znanym zwłaszcza w kwestiach mniejszościowych badacz, ale i wybitną postacią polityczną obozu niepodległościowego. Zainteresowania L. Wasilewskiego naukowe szły w dwu kierunkach: w kierunku badań historycznych nad ruchem socjalistycznym w Polsce i badań spraw narodowościowych. Te zainteresowania omówili H. Woreszycki i J. Skrzypek, zaś o roli sobistej. L. Wasilewskiego w PPS. napisał A. Próchnik. Jako organizatorowi badań nad najnowszą historią poświęcił uwagę Wacław Lipiński w osobnym artykule, nawiązując w nim do osobistych wspomnień z kilkunastoletniej współpracy ze Zmarłym. Wspomnienia osobiste o L. Wasilewskim umieścili pozatem: H. Radlińska z lat 1917 — 1918, J. Irzesławski z 1914 r. z pobytu w Kielcach, A. Ładoś — z okresu pertraktacji pokojowych w Rydze oraz J. Moraczewski z okresu pierwszych dni Niepodległości. W. Kiedrzyńska w Miscellaneach — podała sformułowane przez L. Wasilewskiego w 1914 r. odpowiedzi z ramienia Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych na zapytania Polonii amerykańskiej dot. związków strzeleckich, a St. Giza opracował szereg listów L. Wasilewskiego z czasów przedwojennych.

Omówienia ostatnich prac. L. Wasilewskiego i bibliografia zestawiona przez Wł. Pobóg - Malinowskiego zamykają treść tego bogatego numeru. Dobrane specjalnie fotografie ożywiają zeszyt i stanowią zarazem cenny przyczynek źródłowy, jako ilustracje do do poruszonych kwestyj. (k) .

Ślub — albo więzienie

W Brazylii mężczyzna w rozmaity sposób dochodzi do posiadania żony. Przede wszystkim z miłości do kobiety lub jej pieniędzy — tak samo, jak w Europie. Inny sposób — stosowany do mężczyzn, którzy nie są stale goto wi do strzału, — to rewolwer lub brzytwa. Rewolwer lub brzytwa w rękach członka rodziny młodej kobiety, która chce wyjść za mąż za pewnego młodzieńca i życzenie swe opiera na tym, że jej przyszły mąż skompromitował ją w jakikolwiek sposób.

WIZYTA.

Wszystko jest wielce niebezpieczne dla mężczyzn brazylijskich, z tego względu, że nigdy nie można przewidzieć, kiedy i w jakich okolicznościach młoda dziewczyna będzie musiała, czy chciała, uważać się za skompromitowaną. Dwie wizyty w domu rodziców, w ciągu miesiąca i rzeczywiście przypadkowe spotkanie na ulicy, podczas którego panienka znajduje się w towarzystwie ciotki lub brata, — mogą całkowicie rozstrzygnąć o losie młodzieńca. Ojciec lub brat, szwagier lub wuj, a nawet dziadek panienki, zjawia się u młodzieńca, i nie mówi z nim o pogodzie, ani o polityce kawiarnianej, nawet nie opowiada najnowszego dowcipu, — lecz mówi odrazu: „Coisa muito seria"!

Młodzieniec odrazu widzi agresywne zamiary gościa. Bowiem tylko w takich zamiarach używa sią wyrażenia: „Coisa muito seria" — bardzo poważna sprawa. Gdyby gość zamierzał mówić o pożyczeniu pieniędzy lub sprzedaży kawałka ziemi, rzekłby tylko: „coisa muito importante" — sprawa bardzo ważna. Sprawa ważna nie zawsze jest poważna! W naszym wypadku jednak, poważna sprawa jest jednocześnie bardzo ważna dla młodzieńca. I wkrótce gość mówi:

— Ożenisz się z nią lub strzeż się pan! — Gość wcale nie spostrzega, jak w doborze słów „ty" lub „pan", zaznaczone są dwie możliwości dla młodzieńca: pokrewieństwo lub rewolwer!

Zwykle młodzieniec woli życie z kobietą, niż śmierć w stanie kawalerskim.

W Brazylii małżeństwa dochodzą do skutku nietylko przez mobilizację uzbrojonych sił w rodzinie narzeczonej, lecz również przy pomocy policji. Gdy młoda dziewczyna zawiadamia policję, że senior Nelson ją uwiódł, policja natychmiast wzywa młodzieńca. Jeżeli nie może on obalić twierdzeń młodej dziewczyny, a nie jest to łatwe w Brazylii, ma on do wyboru małżeństwo lub 8 do 10 lat więzienia. Tylko wówczas, gdy twierdzenie dziewczyny jest bezwątpienia kłamliwe, senior Nelson pozostaje na wolności. W innym wypadku ma on wybór mię dzy więzami małżeńskimi, lub więzieniem, między karą dożywotniego małżeństwa (w Brazylii nie ma rozwodów), a pobytem za kratą.

SKARGA DZIEWCZYNY.

Niedawno temu miał miejsce następujący przypadek:

Pewna siedemnastoletnia dziewczyna, córka wielce szanownego obywatela, wpadła bez tchu, zalana łzami, do urzędu policyjnego, i prosiła o natychmiastową rozmowę z „Doutor delegado". Natychmiast zaprowadzono ją do pokoju naczelnika policji, której opowiedziała, że Armando, asystent aptekarza, uwiódł ją, lecz nie chce się z nią ożenić. Oficer policji zawołał natychmiast policjanta i dał mu rozkaz.

Po dziesięciu minutach Armando zjawił się w pokoju naczelnika, eskortowany przez czterech policjantów z bronią w ręku.

— Nie będę tracił słów nadaremno; pan pozostanie w więzieniu do czasu, aż nie poślubi pan Senhority Luisii. Jeżeli pan tego nie uczyni, zgnije pan w więzieniu!

Armando zaczął wypytywać o powody tego ultimatum. Doprowadziło to do wściekłości naczelnika, który na dodatek był zaprzyjaźniony z ojcem młodej dziewczyny.

— Pan się nie wstydzi jeszcze dyskutować na temat swego występku! Czy honor młodej dziewczyny, która ona panu powierzyła, jest tak mało wart, że pan szuka wykrętów,

— O niczym nie wiem. Jeden raz rozmawiałem z senhoritą na rynku, podczas święta kościelnego, raz jeden spacerowałem z nią przed domem jej ojca, i raz jeden zawołała mnie do grodu ojca, abym wyjął robaka z nóżki jej pieska. Lecz gdy przyszedłem z moimi instrumentami, psa nie można było znaleźć i rozmawiałem z Senhoritą przez kilka minut. Przysięgam, że to było wszystko...

Naczelnik przerwał. — Nie chcę dłużej słuchać pańskich kłamstw. Ma pan do wyboru; małżeństwo lub więzienie. A właściwie najlepiej byłoby zastrzelić bez ceremonii takiego gościa, jak pan....

HAPPY END.

Młodzieniec zastanawia się przez kilka minut: jego rodzice nie żyją, bracia mieszkają gdzieś w Rio Grande do Sul. Kto się za nim ujmie?

— Dobrze, ożenię się z senhoritą, a teraz niech pan mnie zwolni!

— To by ci się podobało, co? Pójdziemy razem do **Cartorie i dopiero** wówczas sprawa będzie załatwiona.

Młoda dziewczyna, delegado i Armando, eskortowani przez czterech policjantów, udają się do Cartoria de Paz, a po kwadransie młodzi są parą małżeńską. Delegado winszuje serdecznie młodej małżonce, po tym składa uroczyste życzenia młodemu małżonkowi, i dopiero wówczas odchodzi ze swymi ludźmi.

Młodzi ludzie zawarli „małżeństwo z miłości".

TRYBUNA  SPORTOWA

Nieudały rewanż Cracovii

CRACOVIA - A. K. S. 1:1 (1:0)

Nie udał się Cracovii rewanż. Opinia była pewna, że białoczerwoni zdołają zdobyć dwa cenne punkty. Leżało to zresztą w granicach możliwości. Niestety, atak nie umiał po pauzie wykorzystać kilku doskonałych pozycyj i osłabienia gości przez usunięcie się od gry skontuzjonowanego Wostala. Trzeba jednak zaznaczyć, że wynik wyglądałby napewno inaczej, gdyby Pająk zechciał zagrać w drużynie miejscowych. Jeśli chodzi o sam przebieg gry, to trzeba podkreślić, iż walka była od pierwszej do ostatniej chwili żywa, emocjonująca i pełna pięknych epizodów. Nie chciało się wierzyć, że te dwie drużyny, które jeszcze zeszłego roku mozoliły się w A klasie o wejście do Ligi, dzisiaj zmagają się o prymat w Lidze. Doping obu drużyn był znaczny. Ślązacy przyjechali w dużej ilości do Krakowa i zaopatrzeni w chorągiewki zielone, zachęcali swoich do żywej i skutecznej gry. Krakowianie oczywiście robili to samo. Toteż żywiołowe i długotrwałe oklaski towarzyszyły zdobyciu przez Górę pierwszej bramki dla Cracovii. W pierwszej części gry goście byli może nieco lepsi, bardziej zespoleni i szybsi. Natomiast po pauzie Cracovia była stroną atakującą i zasługiwała na wygraną. Tymczasem goście uzyskują w trzeciej minucie przez Wostala wyrównanie. Napastnicy Cracovii — jak to już zaznaczono — nie potrafili się zdobyć na ostateczny wysiłek i dlatego mecz skończył się remisowo. Z graczy miejscowych wyróżnić należy Lasotę, Grünberga i Korbasa. Przypuszczalnie powrót Malczyka do drużyny skonsoliduje Cracovię i wzmocni jej szeregi. Inaczej szanse na zdobycie mistrzostwa — choć Cracovia śmiało ku niemu podąża — nie są najlepsze. Publiczności ponad 5 tysięcy. Sędziował p. Sawicki niepewnie.

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE
o wejście do ligi

Polonia—Gryf 4:4, Naprzód—Brygada 1:1, HCP—Union Touring 3:3, WKS Grodno—RKS Ruch 2:2, WKS Unia—Strzelec 5:1.

Bójki i awantury na meczu
Resovia—Rewera 5:0

W Stanisławowie podczas meczu Rewera—Resovia doszło do skandalicznych awantur, które musiała likwidować policja. Powód do zajść dało nieumiejętne kierowanie zawodami przez p. Serafiniego.

...i na meczu BBTS-Pogoń w Bielsku

Również na tym meczu, który się zakończył zwycięstwem BBTS wynikła bójka, która zmusiła policję do interwencji. Ładny sport!

WALNY ZJAZD P. Z. N.

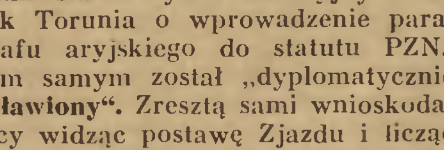
Wczorajszy zjazd PZN. zgromadził licznych delegatów z całej Polski. Obrady zagaił prezes związku minister Bobkowski, który zwrócił się do zebranych z apelem, by dali należytą odprawę mącicielom, usiłującym wprowadzić fermenty do organizacji narciarskiej. Miał on oczywiście na myśli tych, którzy zapragnęli przenieść na grunt sportu narciarskiego metody naszego zach. sąsiada. Następnie sprawozdanie ogólne składał wiceprezes dr. Boniecki, po czym red. Fecher wygłosił referat o organizacji mistrzostw świata w r. 1939. Z kolei rozpoczęła się dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mowców. Od razu można było zaobserwować zorganizowaną opozycję przeciwko władzom związkowym, głównie wymierzoną przeciwko kapitanowi sportowemu i komisji sportowej. Dlaczego mierzono przeciwko kapitanowi i przewodniczącemu komisji sportowej, było wiadomym, chodziło o rozgrywkę z tymi, których po tym chciano ubić przy wyborze nowych władz. Nie znaczy to, by pozatem dyskutenci nie mieli racji w dużej ilości punktów. Owszem, ale sporo było w przemówieniach tych bagażu małych, nieistotnych zarzutów, a niektórzy mówcy silili się nawet na tanie i niezawsze smaczne dowcipy. Na ogół jednak dyskusja stała na dość wysokim poziomie. Odpowiedzi imieniem zarządu udzielali pp. Fecher, dr. Załuski i dr. Szatkowski. Wszystkie odpowiedzi na cechowane były głębokością ujęcia za gadnień narciarskich, a przemówienie dra Załuskiego tchnęło poza tym ciętością i sporą dozą ironii.

Wreszcie udzielono zarządowi absolutorium. Po czym dokonano wyboru nowych władz, w następującym składzie:

Prezes — wicemin. A. Bobkowski, wiceprezesi: red. S. Fecher, dr. Boniecki, prof. dr. Klemensiewicz, płk. Barzykowski, członkowie: dr. Załuski, dyr. Loteczka, dr. Macudziński, mjr. Lubicz-Nycz, dr. Kowenicki, mjr. Stasiak, dyr. Lewandowski, Kozień, dr. Krygowski, inż. Zaczyński. dr. Guzecki, Lipowczan, mgr. Rieger, mjr. Wallich, płk. Wirkonas, płk. Bołtuć. mjr. Frühauf, płk. Wagner, prof. Kolankowski, Grossmann.

Resztę obrad wypełniły wnioski o zmianę statutu i regulaminów, oraz drobniejsze interpelacje.

Trzeba zaznaczyć, że w stosunku do trzech osób, tj. prof. Klemensiewicza, pp. Kolankowskiego i Grossmana odbywała się przydługa procedura głosowania, a to z powodu silnej opozycji. Ku dobru narciarstwa spaliła ona jednak na panewce. Już dochodziła dwunasta godzina w nocy, gdy udało się przekonać Zjazd, aby wnioski statutowe i regulaminowe przekazać Radzie narciarskiej do załatwienia lub przygotowania na najbliższy Zjazd nadzwyczajny, który się zajmie sprawami statutowymi. Sensacyjny wniosek Torunia o wprowadzenie paragrafu aryjskiego do statutu PZN., tym samym został „dyplomatycznie **spławiony**". Zresztą sami wnioskodawcy widząc postawę Zjazdu i licząc się z możliwością ciętej odprawy ze strony przygotowanych do walki o czystość sportu specjalnie w tym celu przybyłych delegatów, nie upierali się przy tym wniosku i nie próbowali bodaj jednego słowa w obronie jego wypowiedzieć. A więc mieliśmy rację, gdyśmy przewidywali klęskę naśladowców hitlerowskich. O godzinie dwunastej zamknął dr. Boniecki Zjazd.



WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Simmering znowu w I. lidze
austriackiej

Simmering, znana drużyna wiedeńska, ongiś mistrz Austrii w piłce nożnej, po swym zwycięstwie w kwalifikacyjnym meczu z KS. Sturm z Grazu 4:3, wraca po kilkuletniej przerwie do szeregów ekstraklasy austriackiej.

SOBOTA OBOWIĄZKOWYM DNIEM
rozgrywek piłkarskich

Komitet wykonawczy I. ligi wiedeńskiej ustanowił sobotę jako drugi obok niedzieli obowiązkowy dzień do rozgrywek piłkarskich. Ta bardzo słuszna decyzja umożliwi wcześniejsze zakończenie rund mistrzowskich w Austrii, przez co drużyny będą dysponować większą ilością wolnych terminów do rozgrywania propagandowych zawodów z drużynami obcymi.

Stadion londyński

okazuje się obecnie już za małym dla zawodów pucharowych. Miarodajne sfery zamierzają wobec tego przenieść rozgrywki piłkarskie o puchar Anglii do parku Roundhay w Leeds, któryby możnaby stosunkowo nieznacznym nakładem kosztów powiększyć na 150 tysięcy osób.

MUSSOLINI WRĘCZYŁ OSOBIŚCIE ZŁOTE MEDALE wszystkim tym sportowcom włoskim, którzy w r. ub. zdobyli mistrzostwo świata, Europy lub medal olimpijski. Do medali dołączone były ubezpieczenia na życie na sumę 10.000 lirów każde. Międzyodznaczonymi była także cała 11-tka włoskich piłkarzy, zwycięzców olimpijskich.

ZAPROSZENIE DLA KUCHARSKIEGO I SZNAJDRA otrzymał P. Z. L. A. z Amsterdamu, na zawody w dn. 8 sierpnia.

Oko świata

FRANCJA

— Przed trybunałem w la Rochelle odbędzie się 20 bm. rozprawa apelacyjna przeciwko rozporządzeniu prezesa sądu, który obłożył aresztem 9 tysięcy skrzyń papierów wartościowych i ksiąg buchalteryjnych banków z Bilbao. Papiery te zostały zarekwirowane w porcie la Rochelle na pokładach statków „Axpe", „Mendi" i „Sea Bank". Adwokatem rządu baskijskiego w tej sprawie będzie b. minister senator Paul Boncour.

— W Marsylii otwarty został 34 kongres socjalistyczny. Mer Marsylii powitał uczestników kongresu, wśród których znajdowali się przedstawiciele 2-ej Międzynarodówki, m. in. de Brouchere, delegaci partii socjalistycznych Armenij, Szwajcarii, Rumunii, Belgii i Czechosłowacji. Wchodzącemu na salę Blumowi zgotowano entuzjastyczną owację.

PORTUGALIA

— Komendant policji oświadczył dziennikarzom, że udało mu się ustalić tożsamość sprawców nieudanego zamachu na premiera Salazara. Chodzi tu mianowicie o trzech niebezpiecznych przestępców — Antonio Conrado, b. pracownika tramwajów w Lizbonie, który w r. 1935 zamordował policjanta, Jose Santos Rocha, b. kaprala i Francisco Horba Catarino. b. sierżanta. Dwóch ostatnich policja poszukuje od dawna w związku ze sprawą zamordowania i ograbienia poborcy podatkowego.

GRECJA

— Ateńska agencja telegraficzna zaprzecza pogłoskom prasy zagranicznej o mającym jakoby nastąpić wkrótce ślubie następcy tronu, księcia Pawła, z pewną panną z towarzystwa ateńskiego. Wszelkie wiadomości na ten temat są zmyślone. Agencja wyraża ubolewanie z powodu ukazania się ich w prasie.

BELGIA

— Partia liberalna poinformowała premiera van Zeelanda o swych dezyderatach. Liberałowie oraz w ogólności partie prawicowe życzą sobie rekonstrukcji gabinetu w kierunku osłabienia wpływów socjalistycznych

W kołach miarodajnych panuje opinia, że premier van Zeeland nie jest obecnie skłonnym do podjęcia rekonstrukcji gabinetu. Premier ma w najbliższym czasie odpowiedzieć na życzenia deklaracji liberałów, zaś w przyszły wtorek liberałowie radzić będą nad odpowiedzią otrzymaną od szefa rządu.

ROSJA

— Z Mińska donoszą: Zastępcą przewodniczącego rady komisarzy ludowych Białorusi Sowieckiej został Zurawlow, który wszedł jednocześnie w skład prezydium Ciku. Zurawlow od 1934 r. pracował w różnych miejscowościach związku sowieckiego, jak w obwodzie włodzimierskim, na Kaukazie północnym, a ostatnio w Witebsku jako sekretarz miejskiego komitetu partyjnego.

— Sekretarz Ciku białoruskiego Lewkowicz został zwolniony z zajmowanego stanowiska bez nowego przydziału.

— Przewodniczącym rady komisarzy ludowych Gruzji sowieckiej mianowany został Bakradze.

STANY ZJEDNOCZONE

— Departament Stanu stwierdza, że na budowę dwóch nowych pancerników, uzbrojonych w działa 16-calowe, Stany Zjednoczone zdecydowały się z wielkim ubolewaniem. Decyzję, tę jednak musiano powziąć, gdyż okazało się, że inne państwa nie chcą utrzymać się w granicach 14-calowego kalibru dział okrętowych. Rządy, które podpisały waszyngtoński układ morski, twierdzą, że zasada maksymalnego kalibru 14 cali nie została powszechnie przyjęta.

ARGENTYNA

— Z Fortaleza donoszą, że w katastrofie samochodowej, jaka się wydarzyła w Stanie Ceara, zginęło 14 osób.

NIE BYŁO ODRUCHU...

Z toporem na policjanta rzucił się rozwścieczony rzeźnik

Lotna Komisja Sanitarna przeprowadzając kontrolę mięsa w jatce Stanisława Sokołowskiego w Zegrzu — stwierdziła, że mięso pochodzi z nielegalnego uboju i jest częściowo niezdat ne do użycia. Wezwano więc robotnika Kaczorowskiego, by mięso przeniósł z jatki na posterunek policji.

Gdy Kaczorowski wszedł do jatki i nachylił się by podnieść worek z zakwestionowanym mięsem, wówczas Sokołowski chwycił topór i zamierzył się usiłując zadać cios w głowę Kaczorowskiego. Asystujący komisji policjant w ostatniej chwili schwycił rzeźnika za rękę i udaremnił zabójstwo.

Rozjuszony rzeźnik rzucił się wówczas z toporem na policjanta. Posterunkowemu pospieszył z pomocą Kaczorowski. Obaj napadnięci wspólnymi siłami zdołali obezwładnić zbrodniczego rzeźnika i zaprowadzili go na posterunek policji.

Jak widać tylko cudem policjant uniknął śmierci. Tło i przebieg tak bardzo przypominają znane zajście, w Brześciu. Tylko, że tam nieszczęście chciało, że napadnięty padł trupem, i że zabójca nie był aryjczykiem.

Okazuje się, że rzeźnicy są bardzo porywczy i nieopanowani. Zabicie człowieka przychodzi im z lekkością. Ot, tak jak byka, lub krowę...

Najmniejszy zatarg może ich wyprowadzić z równowagi, a wtedy wpadają w stan wściekłości, graniczący z szałem.

A teraz proszę sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby rzeźnikiem okazał się niearyjczyk?

Do Przytyków, Brześciów, Częstochowy, przyłączyłoby się Zegrze. Nowy odruch...

W Zegrzu, czyn Sokołowskiego nie pociągnął za sobą zbiorowej odpowiedzialności. Niepoczytalny i karygodny czyn Szczerbowskiego w Brześciu spowodował naśladownictwo carskich pogromów.

Podwójna miara. Murzyńska etyka.

LIST Z TRUSKAWCA

Tegoroczne wczesne lato sprawiło, że wcześniej niż zwykle zaroił się Truskawiec licznymi kuracjuszami, przybyłymi z różnych stron kraju, by przy pomocy „Marii“, „Zofii“, „Barbary“, „Józi“ lub nowoodkrytej „Bronisławy“ powrócił do sił i zdrowia. Największym powodzeniem cieszy się jednak „Naftusia“, do której od wczesnego rana do późnego wieczora ciągną tłumy ludzi, będących już od wielu lat jej wiernymi wyznawcami.

Tajemnicą bogactw zdrojowych Truskawca i ich różnorodnych właściwości jest jego położenie wśród okolicy obfitującej w liczne skarby naturalne, które użyczają wodom truskawieckim swych cennych składników. Znajdujące się w pobliżu Drohobycz, Borysław, Stebnik i Tustanowice ze swoimi złożami mineralnymi i bogato rozwiniętym przemysłem przetwórczym, stanowią poza tym interesujący cel wycieczek dla tych kuracjuszów, którym nie wystarczają krótsze spacery na piękne Pomiarki lub do wspaniale zadrzewionego Horodyszcza.

W ogóle rozrywek w Truskawcu nie brak, mimo, że główny sezon kuracyjny dopiero w tych dniach rozpoczyna.

Kąpiele siarczano — solankowe w pięknym kąpielisku ogólnym, sporty wodne na pobliskim stawie i codzienne koncerty znakomitej orkiestry parkowej uprzyjemnia ogrom nie pobyt.

Jeżeli dodać to do tego liczne lokale dancingowe, kasyno, kino oraz gościnne występy doskonałych sił artystycznych z Warszawy i Lwowa, to okaże się, że w Truskawcu brak właściwie czasu na... kurację. To też Zarząd Zdrojowy z niestrudzonym Dyrektorem Dr. Romanem Jaroszem na czele czyni wszelkie starania, aby usprawnić obsługę kuraciuszów i ułatwić im korzystanie z kąpieli i wód tak, aby nie tracąc czasu nerwów jak najdłużej przebywać mogli wśród pięknej, kojącej przyrody Truskawca.

TRZY STACJE TELEWIZYJNE.

W Rzymie, Mediolanie i w Turynie zainstalowano olbrzymie stacje telewizyjne, których uruchomienia dozorował sławny wynalazca Marconi.

Stacja telewizyjna w Mediolanie jest przeznaczona na użytek prasy. Natomiast stacja rzymska i turyńska będą pracować głównie na usługi rządu, wojska i marynarki.

Morze potęgą Polski

Polityka jako zawód

„Działalność polityczna, jako zajęcie stałe, przynosi jednostkom poważne sumy dochodów a innych zmusza do prowadzenia oszczędnego trybu życia. Tym twierdzeniem rozpoczyna obszerny artykuł znany dziennik angielski „Daily Mail“.

Do początków XX-go stulecia członkostwo Izby Gmin było zajęciem zaszczytnym, nie przynoszącym dochodów. Posłowie mieli zazwyczaj mówić o sobie „Jestem członkiem najświetniejszego klubu świata“. W roku 1911 zmieniło się wiele. Na żądanie członków partii pracy i liberałów parlament uchwalił wypłacać członkom Izby Gmin kwotę 400 funtów szterlingów rocznie.

W okresie powojennym nastąpiły zmiany w dietach poselskich. Świeżo jeszcze mamy w pamięci znamienny krok byłego premiera Baldwina, dziś członka Izby Lordów, który odchodząc ze swego wysokiego urzędu szlachetnym gestem prawdziwego demokraty i męża stanu złożył wniosek o zwiększenie gaż rządowych i poselskich. Wniosek ten uchwalony został 325 głosami przeciw 17 głosom. Na mocy tego wniosku już od 1 lipca skarb królestwa wypłaca posłom większą sumę, która w rocznym zestawieniu wynosi 600 fun tów. Jednocześnie przywódcy opozycji wypłacono po raz pierwszy diety z tytułu zajmowanego stanowiska, które wyniosą 1500 funtów rocznie. Jak wiadomo, obecnie przywódcą opozycji jest przewodniczący partii pracy a jutro może nim zostać przewodniczący partii konrerwatyjnej.

Mimo lipcowej podwyżki poborów parlamentarnych wielu posłów narzeka, że z trudem wiąże swój budżet. Po bliższej analizie budżetu poselskiego stwierdzimy, że narzekanie to jest zupełnie uzasadnione skoro się zważy, że poseł musi prowadzić dwa domy — jeden w stolicy, drugi w okręgu wyborczym, płacić pensję sekretarzowi, prowadzić szeroką korespondencję, przekazywać zasiłki na rzecz organizacji społecznych w okręgu wyborczym, abonować szereg dzienników i czasopism. Posłowi przysługuje bowiem li tylko bezpłatny przejazd do swego okręgu wyborczego i na odwrót z terenu do stolicy.

Pałac — instytut elektrotechniczny

Przepiękny wczesnorenesansowy pałac wenecki nazywany przez historyków sztuki Palazzo Vendramin Calergi jest wspaniałą ozdobą miasta stu kanałów.

W ostatnim czasie pałac ten przeszedł w ręce milionera włoskiego, hrabiego Volpi di Misurata, zajmującego jednocześnie stanowisko prezesa związku przemysłowców. Nabywca postanowił jednakże przeobrazić luksusową siedzibę prywatną na fundacje dla zrzeszeń elektrotechnicznych Italii.

W salach i pokojach pałacu zostana zorganizowane laboratoria, gabinety doświadczalne, obok których zgrupowane będą dzieła fachowe z całego świata. Cały dorobek naukowy, jaki w dziedzinie elektrotechniki reprezentuje Italia, uzyska bogatą reprezentacyjną siedzibę.

Pałac, w którym goście będzie instytut elektrotechniczny, należał ongiś do księcia Bourbona, służąc wielu rodom szlacheckim za stałe mieszkanie. W jednym z mniejszych stylowych pokojów zakończył również swe pełne trudów życie znakomity kompozytor Ryszard Wagner.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.